

50 LAT STAROSĄDECKIEGO MUZEUM

Muzeum Regionalne w Starym Sączu powstało w 1956 r. Inicjatorem utworzenia tej placówki było Towarzystwo Miłośników Starego Sącza, które zgodnie ze swoim zadaniem statutowym prowadzi je przez pięćdziesiąt lat. Samo Towarzystwo powstało w 1948 roku i należy do najstarszych tego typu towarzystw w regionie.

Podstawą utworzenia tej placówki była propozycja jaką Towarzystwu złożył starosądecki szewc Józef Paszkiewicz, zbieracz-pasjonat. W swoim mieszkaniu zgromadził pamiątki z przeszłości miasta, jak również z czasów mu współczesnych. Szukał, zbierał i zabezpieczał wszystko co stanowiło jakąkolwiek wartość historyczną. W pasji poszukiwawczej współpracował z wybitnym badaczem historii Starego Sącza Wiktorem Bazielichem.

W okresie okupacji hitlerowskiej zabezpieczył i przechował księgi cechów starosądeckich tak cenne jak np. księga wyzwolin czeladników szewskich z 1678 roku, obrazy cechowe, skrzynię cechową z 1796 roku (wykonaną po wielkim pożarze miasta z 1795 r.), sztandar cechu rzeźników z XIX wieku. Z Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, którego był czynnym członkiem, przechował sztandar z 1913 roku, a także inne pamiątki i dyplomy. Te wymienione przedmioty i wiele innych stały się podstawą stworzenia placówki muzealnej, a dzisiaj zajmują czołowe miejsca wśród prezentowanych eksponatów. Obok tych przekazanych przez Józefa Paszkiewicza zabytków, muzeum na czołowym miejscu ekspozycji jego warsztat szewski z pełnym zestawem narzędzi.

Muzeum początkowo mieściło się w dwóch skromnych salach w zabytkowym domu mieszczkańskim z siedemnastego wieku, zwanym „Domem na Dołkach”. Pierwsza ekspozycja była bardzo skromna, chociaż od razu wzbudziła duże zainteresowanie zwiedzających. Najważniejsze, że mieszkańcy miasta zaczęli je uważać za swoje własne. Na ręce Towarzystwa Miłośników Starego Sącza, gospodarza muzeum, zaczęły napływać coraz to nowe eksponaty przynoszone z domów mieszczkańskich.

Muzeum rozrastało się. Widząc dynamiczny napływ eksponatów, władze miasta przydzielały kolejne sale w tym zabytkowym budynku. W 1983 roku Towarzystwo Miłośników Starego Sącza wykorzystało uroczyste obchody trzechsetnej rocznicy odsieczy wiedeńskiej (1683) organizowane z udziałem Polonii zagranicznej i doprowadziło by na organizowanej z tej okazji uroczystej sesji ówczesnej Miejskiej Rady Narodowej wprowadzić do uchwały zalecenie rozbudowy muzeum o dalsze sale wystawiennicze. Z trudem, ale uchwała była realizowana. Wreszcie w 1996 roku przekazano muzeum dwie dodatkowe sale. Pozwoliło to na kompletną zmianę ekspozycji i tak cały siedemnastowieczny budynek wraz z dobudowaną częścią zajęty został na potrzeby muzeum. Dzisiaj ekspozycję prowadzi się w dziewięciu salach, chociaż brakuje pomieszczeń na zorganizowanie właściwego zaplecza magazynowego.

Powoli zmieniał się status muzeum i z czasem stało się muzeum regionalnym oraz przyjęło imię Seweryna Udzieli, związanego rodzinnie ze Starym Sączem, wielkiego etnografa, założyciela muzeum etnograficznego w Krakowie.

O powodzeniu i życiu muzeum nie decydują eksponaty, ale ludzie. O jednym z nich wspomniano na początku artykułu. To Józef Paszkiewicz, który zresztą umarł zanim jeszcze otwarto wystawę z jego zbiorów.

Do takich zapaleńców należał również Józef Tokarczyk pierwszy kustosz zbiorów. Z zawodu pracownik pocztowy. Z chwilą objęcia opieki (społecznie) nad zbiorami poświęcił się im bez reszty. Skrupulatny, wszystkie eksponaty opisywał, skatalogował, a zwiedzających wprowadzał w zadziwiający świat historii Starego Sącza.

Ciekawą postacią był również kapelan sióstr klarysek miejscowego klasztoru ks. Stanisław Kruczek z zamiłowania fotograf, mający dostęp do najtajniejszych miejsc w klasztornej klauzurze, wykonał szereg unikalnych zdjęć i przekazał je muzeum. Zdjęcia te do dzisiaj wzbudzają ogromne zainteresowanie, tym bardziej, że turyści nie mają dostępu do średniowiecznych zbiorów zamkniętych za klasztorną klauzurą.

Wiele lat przepracował w muzeum kolejny kustosz Wojciech Przysaś, który wielką miłością otoczył powierzone sobie zbiory, co zresztą zauważali zwiedzający słuchając z jaką pasją opowiadał o mieście, klasztorze i o tym co znajduje się w muzeum. Był tak związany z samym budynkiem, że mimo ciężkiej choroby, nocą obchodził budynek, bacząc by nie wyrządzono w nim jakiejś szkody.

Swoją rolę statutową w tworzeniu, rozwoju i w ogóle funkcjonowaniu muzeum pełnił zarząd Towarzystwa, a szczególnie jego prezesi. W tym miejscu należy stwierdzić, że na przestrzeni 57 lat działalności tego stowarzyszenia było tylko trzech prezesów. Bez wiązania się w układy polityczne, bez roztrząsania z jakiej partii czy ugrupowania wywodzili się członkowie zarządu, głównym zadaniem była troska by stowarzyszenie rozwijało swoją działalność, a przede wszystkim by dbało o własne muzeum.

Pierwszym prezesem był nauczyciel Antoni Królik. To on położył podwaliny pod zorganizowanie pierwszej ekspozycji muzealnej, to on zabiegał o eksponaty. Prezesurę zarządu i opiekę nad muzeum sprawował przez 17 lat, od 1956 do 1973 roku. Za swą ofiarną pracę doczekał się pamiątkowej tablicy wmurowanej w mury starosądeckiego muzeum.

Drugim prezesem był mgr inżynier Stanisław Przybyłowicz – pracownik, później wicedyrektor sądeckich zakładów spożywczych. Do rytuału należało, że wracając zmęczony po pracy wstępował do muzeum, a jeśli nie mógł w nim być w dzień powszedni, niedziele spędzał w jego murach. Razem ze skarbnikiem Towarzystwa, Marianem Palmowskim stanowili tandem, który żył tylko sprawami muzeum. Zresztą to oni zapisali się na trwałe w dziejach miasta, zabiegając o wydanie historii Starego Sącza pod redakcją Henryka Barycza (1979) oraz wielu innych wydawnictw. Włodarzenie muzeum przez Stanisława Przybyłowicza przypadło na lata 1973–1982.

Triadę prezesów Towarzystwa Miłośników Starego Sącza zamyka Jan Koszkuł sprawujący tę funkcję od 1982 roku do chwili obecnej. Wszyscy zdajemy sobie sprawę, że jest to okres dużych przemian ustrojowych i sposobów sprawowania władzy, w tym także lokalnej. Także Towarzystwo musiało znaleźć nowe formy współpracy z władzami samorządowymi powiatu i miasta. Trzeba było wypracować nowe sposoby wspierania finansowego muzeum. Początkowo były to umowy dwustronne między Towarzystwem,

a władzą powiatową i miejską. Obecnie stosowane są formy ofert na określoną działalność. Dzięki temu w ostatnich kilkunastu latach uzyskano środki na konserwację co cenniejszych eksponatów i w ten sposób zabezpieczono 24 eksponaty, m.in. sztandar „Sokoła” z 1913 roku, przepiękny obrus haftowany przez miejscowe klaryski z 1854 roku, skrzynię z byłego magistratu z 1848 roku z dedykacją zaczynającą się od słów: „za panowania Najjaśniejszego Cesarza Franciszka Józefa I”, oraz wiele innych. Uzyskano także wsparcie finansowe na działalność muzeum, w tym na opłatę energii elektrycznej, z Urzędu Miasta i Gminy.



Siedziba Muzeum

Ważnym, osiągnięciem było doprowadzenie do zmiany pokrycia dachowego zabytkowego budynku z XVII wieku, krytego gontem drewnianym. Wykonano to ze środków Urzędu Miasta i Gminy, natomiast konieczną wymianę elementów ozdobnych dachu oraz odgromienia budynku pokryło Towarzystwo z własnych środków.

Aktualnie zbiory muzealne liczą ponad dwa tysiące pozycji. Można je pogrupować w następujące działy: historia miasta, od postaci księżnej Kingi po dzień jej kanonizacji 16 czerwca 1999 roku, sławni starosądecczanie jak prof. Henryk Barycz – wybitny historyk, Ada Sari – wielka śpiewaczka operowa z pierwszej połowy XX wieku i wielu innych. Bogate są zbiory rzemiosła starosądeckiego z unikalnymi warsztatami, obrazami, sztandarami i pisanymi dokumentami. Zbiory rzeźby ludowej, malarstwa profesjonalnego i ludowego z różnych epok kształtują piękno dnia codziennego, a także poczucie estetyki mieszkańców Starego Sącza i okolicy. Całość uzupełniają dokumenty, przedmioty, mundury, sztandary z okresu obu wojen światowych.

Na bogactwo zbiorów składa się ofiarność ludzi i docenianie przez nich roli placówki muzealnej w zabezpieczeniu przekazywanych dokumentów i przedmiotów. Przykładem może być Maria Dusiova, która po swoim mężu Eugeniuszu – przekazała sztandar drużyny harcerskiej z 1929 roku wraz z zachowanym (wszytym w sztandar) aktem erekcyjnym fundacji tego symbolu organizacyjnego.

Tomasz Tischner w imieniu całej rodziny Tischnerów przekazał lustro z 1905 roku, tzw. tremo, które kiedyś należało do Ady Sari i zdobiło jej buduar. Także uczennica wielkiej śpiewaczki Halina Mickiewiczówna przekazała rękawiczki, które maestra nosiła do śmierci. Te i inne przedmioty związane z domem rodzinnym śpiewaczki pozwoliły w jednej sali urządzić stylowy pokój mieszczkański.

W roku 2004 w siedemdziesiątą trzecią rocznicę urodzin ks. prof. Józefa Tischnera urządzono w muzeum specjalną salę poświęconą pamięci tego wybitnego filozofa. Także w tym wypadku wszystkie opracowania w tym drzewo genealogiczne księdza wykonał Andrzej Długosz, a ponadto przekazał w depozyt własne, bogate zbiory dorobku filozoficznego profesora.

Wymienione tu przykłady to tylko część ofiarodawców. Aby uhonorować takich ludzi Towarzystwo ustanowiło specjalny dyplom „Honorowy Opiekun Muzeum Regionalnego”. Dyplomy są uroczyście wręczane na walnych zebraniach Towarzystwa.

W muzeum zgromadzono i zabezpieczono kilkadziesiąt tek zawierających opisy różnych zdarzeń, życiorysy ludzi związanych ze Starym Sączem, bohaterów z okresu pierwszej i drugiej wojny światowej. Niezależnie od tego w gablotach zgromadzono 518 różnych dokumentów, zdjęć, grypsów z obozów koncentracyjnych, legitymacji i wiele innych, będących pisaniem udokumentowaniem walki i cierpienia starosądeczan w l. 1939–1945.

Te zbiory stanowiące ogromny dokument badawczy dla historyków stały się inspiracją, aby w oparciu o nie wydawać zeszyty pod nazwą „Kroniki Muzealne”. Do tej pory wydano pięć takich zeszytów. Nie predysponują one do wydawnictwa naukowego, niemniej stanowią dokument pisany do szerszego publikowania i rozpowszechniania przede wszystkim wśród mieszkańców Starego Sącza.

W zeszytach tych opublikowano między innymi życiorysy i dokonania takich osób jak mjr. pilota Kazimierza Kubali, który zasłynął w polskim lotnictwie próbą przelotu przez Atlantyk do Ameryki w 1929 roku. Inna postać to związany rodzinnie ze Starym Sączem – zresztą patron starosądeckiego muzeum – Seweryn Udziela, wybitny etnograf i założyciel muzeum etnograficznego w Krakowie. Kolejna postać to Stanisław Królikowski – nauczyciel, który w okresie okupacji był kierownikiem szkoły dla dzieci uchodźców polskich w Dunamoc na Węgrzech; sama szkoła i jej rola jest mało znana badaczom losów Polaków na Zachodzie. Przedstawiono też postać wybitnego artysty scen polskich – starosądeczanina Ludwika Panczykowskiego (1804–1871) oraz postać malarki krakowskiej Bronisławy Rychter-Janowskiej (1868–1953), która w latach 1905–1916 prowadziła szkołę malarstwa właśnie w Starym Sączu.

Przedstawiono również sylwetki starosądeczan uczestników działań w ramach tzw. organizacji „cichociemni” – przetrzucanych na tereny okupacyjnej Polski.

W ostatnim piątym numerze „Kronik”, przedstawiono losy starosądeczan uczestników powstania styczniowego 1863 roku, oraz okresu pierwszej wojny światowej, zaś z okresu drugiej wojny żołnierzy kampanii włoskiej m.in. uczestników bitwy pod Monte Cassino w 1944 roku.

Zabezpieczone dokumenty zawierają jeszcze wiele innych informacji, które wymagają opracowania i opublikowania, aby zwłaszcza młode pokolenie Polaków było dumne ze swoich ojców oraz z miasta w którym przyszło im żyć.

W zasadzie można postawić pytanie, czy tego typu wydawnictwa to działalność muzealna czy Towarzystwa Miłośników Starego Sącza jako gospodarza muzeum. Granica jest bardzo cienka.

Muzeum gromadzi skrzętnie wszelkie opracowania i publikacje na tematy związane z miastem. Dla zachęty badaczy, zwłaszcza młodych, Towarzystwo Miłośników Starego Sącza ustanowiło specjalną nagrodę, którą może otrzymać autor publikacji lub pracy naukowej, która została opublikowana względnie obroniona na uczelni. Do tej pory zgromadzono już kilkanaście takich prac. Dla przykładu nagrodzono prace na takie tematy jak:

- twórczość ceramiczna Ludwika Wilusza;
- muzyka i śpiew w źródłach archiwalnych klasztoru Klarysek;
- barokowa ambona z drzewem Jessego w kościele Klarysek;
- poszukiwanie synergii programu rozwoju lokalnego na przykładzie rewitalizacji centrum Starego Sącza (praca ta stała się następnie wstępnym studium do przygotowanej rewitalizacji rynku i przyległych ulic na 2006 rok).

Prace, o których mowa nie zawsze wyczerpują znamiona prac naukowych, ale wnoszą one nowe spojrzenie na przeszłość Starego Sącza, bądź też odkrywają nowe wątki dla przyszłych badaczy.



Muzeum – fragment ekspozycji

Najbardziej wymiernym wskaźnikiem roli jaką muzeum odgrywa w tak niewielkim miasteczku jak Stary Sącz (9000 mieszkańców) jest liczba zwiedzających.

Należy zaznaczyć, że muzeum starosądeckie, mimo że znajduje się w centrum miasta przy rynku, nie jest jedyną atrakcją turystyczną. Przede wszystkim jest nią klasztor sióstr klarysek z przepiękną świątynią pod wezwaniem św. Trójcy. W ostatnich latach przybył jeszcze jeden obiekt, a mianowicie ołtarz papieski na błoniach niedaleko za miastem, przy którym papież Jan Paweł II odprawił mszę kanonizacyjną 16 czerwca 1999 roku. Obecnie organizuje się tam centrum pielgrzymowania. Klasztor zawsze przyciągał turystów, ale wspomniane centrum wchłania ogromną rzeszę przyjezdnych. Notowana od lat frekwencja świadczy, że jednak starosądeckie muzeum stanowi dużą atrakcję zwłaszcza dla turystów indywidualnych. Obrazuje to poniższe zestawienie:

Rok	Ogółem zwiedzający, w tym:		
		młodzież	turyści zagraniczni
1998	10 396	6 191	171
1999	9 574	5 815	383
2000	8 320	3 486	326
2001	4 419	2 737	244
2002	5 587	3 479	360
2003	4 340	2 345	124
2004	4 742	2 493	71
2005	5 624	3 694	241
Razem:	53 002	29 940	1 920

Należy zauważyć że w ostatnich latach zmieniła się struktura zwiedzających. Praktycznie z krajobrazu Sądeckizny zniknęły kolonie, zimowiska, obozy wędrownie oraz tzw. zielone szkoły, z których wychowawcy przyprowadzali młodzież do sal muzealnych. W Piwnicznej, Żegiestowie, Muszynie a przede wszystkim w Krynicy zmniejszyła się liczba kuracjuszy i wczasowiczów, dla których odpowiednie służby organizowały wycieczki do Starego Sącza. Musiało to mieć wpływ na zbiorowe wycieczki. Natomiast zdecydowanie zwiększyła się liczba turystów indywidualnych, co bardzo cieszy, bowiem zwiedzający wykazują się większym zainteresowaniem zgromadzonymi eksponatami, chętnie słuchają objaśnień przewodników, podejmują dyskusje, wyrażają swoją opinię o całości ekspozycji.

Imponująca jest liczba gości zagranicznych. Okazuje się, że Stary Sącz jest atrakcyjny dla wielu nacji zwiedzających nasz kraj. Z obserwacji wynika, że odwiedzają nasze miasto najczęściej turyści z Anglii, Francji, Niemiec, w mniejszym stopniu z pobliskiej Słowacji i z Węgier. Z tego ostatniego kraju notuje się nieliczne grupy, a przecież ze

względu na Kingę powinno być więcej obywateli tego kraju. Dość znaczną grupę stanowią turyści z USA i Kanady. Zwykle przychodzą do muzeum w towarzystwie rodzin zamieszkujących Stary Sącz i w ogóle województwo małopolskie.

Dla uatrakcyjnienia zwiedzania zainstalowano w muzeum trzy magnetofony, z których np. w izbie pamięci ks. Józefa Tischnera odtwarza się jego kazania. Przy pamiątkach z pobytu papieża można z głośnika odczuć ogólną atmosferę na palcu uroczystości, a także usłyszeć głos dostojnego gościa. W saloniku mieszczańskim zwiedzający mogą posłuchać śpiewu Ady Sari.

Muzeum starosądeckie nie posiada sali, którą można by przeznaczyć na wystawy zmienne. Stanowi to dużą szkodę, bowiem nie można skorzystać z ofert innych placówek proponujących ciekawe ekspozycje. Natomiast wielokrotnie wypożyczano własne eksponaty na inne wystawy. Dla przykładu: posiadane sztandary harcerskie wypożyczono do muzeum okręgowego w Nowym Sączu na wystawę harcerską, a na wystawę tradycji Towarzystw Gimnastycznych „Sokoła” przekazano sztandar z 1913 roku oraz kompletny strój sokolika. Do Konina pojechały świątki na wystawę święci polscy w rzeźbie. Różne dokumenty pisane, oraz drobne zbiory przekazane były na wystawę w WBP w Krakowie.

Miarą oddziaływania muzeum w danym środowisku stanowi jego funkcja poznawcza, edukacyjna i wychowawcza. Powstaje zatem pytanie: czy w ciągu minionych pięćdziesięciu lat muzeum starosądeckie spełniało taką rolę?

W oparciu o posiadane zbiory muzeum może organizować lekcje tematyczne. Ważną rolę spełnia wtedy odpowiednie skorelowanie takiej lekcji z programem szkolnym i planem zajęć poszczególnych klas. Muzeum stara dopasować się do wniosków nauczycieli i udostępnić zbiory niezależnie od godzin otwarcia. Tak np. jedna z nauczycielek miejscowego zespołu szkół prosi o różne pory – od wczesnych rannych do późnego popołudnia. W swoim programie dla klas pierwszych przewidziała po jednej lekcji regionalizmu właśnie w oparciu o zgromadzone zbiory. Dla nauczycieli historii wielce pomocne są zbiory i dokumenty z okresu obu wojen światowych. Nauczyciele korzystają z nich w miarę możliwości, niemniej narzekają, że przeładowany szkolny program nauczania w muzeum może być tylko uzupełniany, ale nie wyczerpuje tematu. Do tego muszą doliczyć czas dojścia do muzeum i powrotu do szkoły, a to zabiera dużo czasu i koliduje z innymi przedmiotami. Istniejące kiedyś różne kółka zainteresowań i zajęcia pozalekcyjne w praktyce zamarły. W 2005 roku odbyto w muzeum 47 lekcji.

Należy zaznaczyć, że wiele zależy od samego nauczyciela, który potrafi zainteresować młodzież „starociami” muzealnymi. Taki przykład notowaliśmy w miejscowym liceum ogólnokształcącym, gdy grupa młodzieży w wolne soboty przychodziła z nauczycielem i pomagała porządkować rozproszone zbiory muzealne, studiowała stare księgi zapoznając się przy tej sposobności z piękną kaligrafią, a nawet podjęła się odczytania listów pisanych przez Wiktora Bazielicha, badacza dziejów Starego Sącza. Listy pisane przez częściowo sparaliżowanego człowieka wymagały wielkiej cierpliwości, by je odczytać przenieść na komputer i utrwalić.

Jak widać z przedstawionych już wcześniej informacji ekspozycja prezentowana jest tylko w ogólnych zarysach tematycznych. Różnorodność zbiorów i brak „dyscypliny tematycznej” stwarza niepowtarzalny klimat i budzi pozytywne oceny zwiedzających. Atrakcyjność ekspozycji podnosią objaśnienia pracowników muzeum doskonale znających regionalizm starosądecki.

Zbiory sięgające do czasów galicyjskich budzą duże zainteresowanie. Warsztaty, narzędzia, wyroby kuźnierzy, szewców, garncarzy to dzisiaj dla wielu odkrywaniem dawnej kultury i codziennego życia. Ślady takich odczuć zwiedzających znajdują się w licznych wpisach do książki pamiątkowej. Oto przykłady.

Chciałbym tu wpisać ważną sprawę dla Starego Sącza. To tutaj właśnie przechwytyje się historię tego miasta ! Chwała tym, co ratują tutejszą przeszłość, którzy ratują od zguby zabytki rzemiosła, piśmiennictwa i wszystkiego tego czym się to miasto może szczycić.

Stary Sącz 2 XII 1979 rok Stanisław Gałoński

Po zwiedzeniu muzeum regionalnego jesteśmy pełni podziwu dla pracy, wytrwałości i dbałości z jakimi zostało stworzone to muzeum.

27 XI 1980 rok Członkowie K.F. Warszawa

Mieszkańcom Starego Sącza oraz pomysłodawcom za upamiętnienie osoby i dokonania Wielkiego Polaka, nauczyciela i przewodnika wszystkich walczących o wolność, szanujących nasze korzenie i tradycje – ks. Józefa Tischnera, składam wyrazy uznania.

10.03.2004 rok Jan Bereza – Kraków

W muzeum znajduje się także bogata korespondencja ze starsządeczanami zamieszkałymi z dala od ojczyzny. Dzieli się oni swymi wspomnieniami z lat młodości i może właśnie w ten sposób leczą nostalgię za miastem rodzinnym. Przykładem tego są wynurzenia Franciszka J. Znamirońskiego z Kanady pisane w 1965 roku:

Pragnę coś przysporzyć zbiorom muzeum w Starym Sączu. Lata uciekają zbliża się wiek niedołęstwa i zanika pamięć. Dlatego należy się spieszyć... z miłości i przywiązania do rodzinnego grodu do takiego obowiązku się poczuwam...

Temu wyznaniu towarzyszyły wspomnienia z lat trzydziestych ubiegłego wieku, ostatnio opublikowane we wspomnianych wcześniej „Kronikach Muzealnych”.

Dokonany w tym artykule przegląd pięćdziesięciu lat działalności starsządeckiego muzeum wykazuje, że spełniało ono i nadal spełnia ważną funkcję kulturalno-edukacyjną, oraz podnosi w idealny sposób jego atrakcyjność turystyczną. W świetle tych osiągnięć, nie będzie przesadą stwierdzenie, że muzea regionalne w sposób najbardziej bezpośredni oddziałują na kulturę środowiska i stanowią piękny symbol każdej „małej ojczyzny”.